

Zamecki, Stefan

Uwagi na temat historiografii dziedziny nauki

Analecta 3/2(6), 247-260

1994

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



UWAGI NA TEMAT HISTORIOGRAFII DZIEDZINY NAUKI¹

Kilka lat temu, a mianowicie w książce *Pojęcie odkrycia naukowego a historia dziedziny nauki*², wysunąłem tezę, że to, co badają ludzie zwani dość powszechnie „historykami nauki” lub „historykami nauk”, to pewna dziedzina, którą nazwałem „dziedziną nauki”, ujmowana dziejowo. Mówiąc najkrócej: badają oni *dzieje dziedziny nauki*. Samą dziedzinę nauki (G) wyznaczają: *instytucje (A)*, *ludzie (B)*, *cele (C)*, *czynności (D)*, *metody (E)*, *wytwory (F)*. Skrótowo oznaczam tę dziedzinę jako $G \underline{df} \langle A, B, C, D, E, F \rangle$. Gdy uwzględni się parametr czasu, wówczas uzyskujemy *ciąg genetyczny dziedziny nauki (H)*; $H \underline{df} \langle G_1, G_2, \dots, G_n \rangle$. Ścisłe rzecz biorąc, ludzie zwani dość powszechnie „historykami nauki” lub „historykami nauk” badają *dzieje dziedziny nauki* czyli *ciąg genetyczny dziedziny nauki*. Wskazane oznaczenia można dalej odpowiednio uszczegółwić.

Na temat wyróżnionych przeze mnie *elementów morfologicznych struktury dziedziny nauki* i odpowiednio *elementów morfologicznych struktury dziejów (ciągu genetycznego) dziedziny nauki* można by dyskutować, zastanawiając się nad tym, czy uwzględnione elementy (A, B, C, D, E, F) stanowią zbiór wyczerpujący względem tych intuicji, które tradycyjnie były związane z rozumieniem terminu „nauka”; z drugiej zaś strony, nad tym, czy owe elementy stanowią zbiór niezbędny tych intuicji. Ową dyskusję, także na temat penych nieuchronnych dualności wyróżnień, pozostawiam ewentualnym krytykom mego stanowiska, jeżeli krytykę jego uznają za wartą podjęcia.

Chcę się usprawiedliwić dlaczego wprowadziłem termin „dziedzina nauki” (i pokrewne) na miejsce terminu „nauka”. Stało się tak dlatego, że stwierdziłem, iż ludzie zwani „historykami nauki” lub „historykami nauk” wcale nie badają czegoś, co sami – jako grupa profesjonalne – nazywają „nauką” ujmowaną dziejowo, a przy tym przyjmując tylko jedno rozumienie terminu „nauka”. Różni badacze, nazywani „historykami nauki” lub „historykami nauk” przyjmują różne rozumienia terminu „nauka”, co ma dalsze konsekwencje w traktowaniu ich jako dającej się precyzyjnie wyróżnić grupy profesjonalnej. Wyczułem w tej sytuacji pewien dysonans, który starałem się usunąć w mojej pracy pisarskiej. Krokiem, który okazał się dla mnie pomocny, było wszcześniejsze rozumień terminów:

„dzieje nauki” (także „dzieje nauk”) i „historia nauki”. Zauważyłem przy tym, że niektórzy badacze też rozróżniają rozumienia terminów „dzieje nauki” (także „dzieje nauk”) i „historia nauki”. Na ogół jednak stosują jeden tylko termin „historia nauki” celem nazwania dwu różnych przedmiotów. Otóż termin „dzieje nauki” zarezerwowałem dla rozciągniętego w czasie trwania przedmiotu badania; termin „historia nauki” – dla metanauki badającej ten przedmiot.

Łatwo zauważyć, że we wspomnianej książce rozróżniam rozumienia terminów „dzieje dziedziny nauki” i „historia dziedziny nauki” zgodnie z kierunkiem tej ostatniej sugestii. Starłem się po prostu dostosować terminologię do praktyki ludzi zwanych dość powszechnie „historykami nauki” lub „historykami nauk”.

W dalszej kolejności swego postępowania wprowadziłem terminy: „subdziedzina nauki” jako nazwy precyzyjniej wyodrębniającej przedmiot badania, a także „dzieje subdziedziny nauki” jako przedmiotu badania historycznego, wreszcie „historia subdziedziny nauki” jako nazwy metanauki szczegółowej uprawianej przez owych historyków nauki czy też historyków nauk. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że rozstałem się z terminem „nauka” (i pokrewnymi o intencji bardziej szczegółowej) uznałem, że wskazane będzie nazywać odtąd owych historyków nie „historykami nauki” czy też „historykami nauk”, lecz „historykami dziedziny nauki” (np. „historykami subdziedziny chemii” etc.).

Tak więc, można orzec, według mojej propozycji termin wymagający dopełnienia, a mianowicie termin „subdziedzina”, funkcjonuje dwojako: w aspekcie umownie określanym tutaj jako *poziomy*, jako któryś z elementów morfologicznych dziejów dziedziny nauki (*A, B, C, D, E, F*); w aspekcie *pionowym*, gdy mowa o podziale dziedziny nauki według poszczególnych dyscyplin.

Oczywiście jeszcze bardziej szczegółowe ujmowanie spraw wymaga wprowadzenia dodatkowych terminów, które tworzę dodając odpowiednią liczbę przedrostków „sub” do już wprowadzonego terminu „dziedzina” etc. Niejako w drugą stronę można by dobudowywać przedrostki „super” do już wprowadzonego terminu „dziedzina” etc. I tak, wprowadzam następujące oznaczenia: *superdziedzina ludzkiej kultury* (K) \underline{df} $\langle G, L, \text{Ł}, M, \dots, U \rangle$, gdzie $G, L, \text{Ł}, M$ etc. oznaczają odpowiednie dziedziny: *nauki* (G), *polityki* (L), *religii* (Ł), *filozofii* (M). Ciąg genetyczny owych K tworzy *ludzką cywilizację* (N). N stanowi tedy *supersuperdziedzinę* względem G . Dopuszczam możliwość badania dziejów różnych relacji między poszczególnymi elementami należącymi do N , elementami jej elementów, elementami elementów jej elementów etc. Historycy dziedziny nauki mają tedy w proponowanym modelu nader szerokie możliwości wyróżnienia rzeczywistego przedmiotu swych badań.

Mogą oni, na przykład, uczynić tym przedmiotem dzieje wpływów ze strony dziedziny filozofii na uprawianie pewnego typu badań w ramach subdziedziny chemii, albo dzieje wpływów ze strony finansowania dziedziny nauki na liczbę zatrudnionych uczonych, albo dzieje wpływów ze strony potężnych religii na podejmowanie problemów dotyczących zdrowia ludzkiego etc.

* * *

Po tych wstępnych uwagach deklaruję, iż termin „historiografia dziedziny nauki” rezerwuję dla rozważań, które jako swój przedmiot mają historię dziedziny nauki w podanym wcześniej rozumieniu. Tak więc, historiografia dziedziny nauki zajmuje wobec historii dziedziny nauki metastanowisko, czyli metametastanowisko wobec dziejów dziedziny nauki. Analogicznie można by określić rozumienie terminu „historiografia subdziedziny nauki”, na przykład w uszczegółowieniu „historiografia subdziedziny chemii” etc.

Historiografia dziedziny nauki może być uprawiana w sposób *deskryptywny* lub *normatywny*. W pierwszym przypadku zdawałaby sprawę z tego, w jaki sposób historia dziedziny nauki rzeczywiście była uprawiana przez takich czy innych historyków dziedziny nauki; w drugim – w jaki sposób powinna czy przynajmniej może być uprawiana. Oczywiście relatywizacja do powinności czy tylko możliwości ma sens w kontekście *celów* stawianych przed historiografią dziedziny nauki. Mniemam, że w praktyce oba sposoby uprawiania historiografii dziedziny nauki raczej rzadko występują w czystej postaci, między innymi ze względu na to, że cele uprawiania historiografii dziedziny nauki nie są w sposób jawny odróżniane od celów stawianych przed historią dziedziny nauki. Deskryptywna historiografia dziedziny nauki spełnia lub może spełniać funkcję porządkującą w odniesieniu do rzeczywistych sposobów uprawiania historii dziedziny nauki. Pełniąc tę funkcję, stanowi ona niejako etap wstępny wobec normatywnej historiografii dziedziny nauki.

Historiografia dziedziny nauki w ujęciu deskryptywnym i normatywnym jest nieuchronnie *obciążona teoretycznie*, co nie podlega dyskusji w świetle ustaleń na temat faktów badanych na wszelkim poziomie: w dziedzinie nauki, w superdziedzinie metanauk zwanych zbiorczo „naukoznawstwem” (jedną z metanauk jest historia dziedziny nauki) etc. Historiograf dziedziny nauki zawsze „patrzy” na historię dziedziny nauki przez pryzmat własnych poglądów teoretycznych, nawet wówczas gdy swoje zadanie badawcze pojmuje w sposób deskryptywny. W przypadku uprawiania historiografii dziedziny nauki w sposób normatywny obciążenie teoretyczne historiografa i wytworu jego pracy jawi się oczywiste.

W odniesieniu do historiografii dziedziny nauki (a także historiografii poszczególnych subdziedzin nauki) można powiedzieć, że może być ona uprawiana ze względu na różne *cele*, które dadzą się wysunąć pod adresem przedmiotu badania owej historiografii, a mianowicie historii dziedziny nauki. Mogą to być cele *autonomiczne* tej ostatniej lub też cele wobec niej *heterogenne*.

W związku z dwoma typami celów stawianych wobec historii dziedziny nauki, w praktyce zresztą wielorako wzajemnie pomieszanych, warto zwrócić uwagę, że bywa niekiedy lansowany pogląd, iż – uprawiając historię dziedziny nauki – czyni się to lub powinno się czynić lub wreszcie można to czynić mając na uwadze dostarczenie różnym metanaukowcom (filozofom nauki, socjologom nauki, psychologom nauki etc.) empirycznej bazy, które służy lub powinna służyć lub

wreszcie może służyć owym metanaukowcom. Szczególnie donośnie rozbrzmiewa tu głos filozofów nauki, którzy oczekują od historyków dziedziny nauki danych potwierdzających ich modelowe konstrukcje dotyczące wzrostu dziedziny nauki w dziejach. Ale i niektórzy profesjonalni historycy dziedziny nauki, chociaż chyba jest ich niewielu, głoszą niekiedy, że historia (dziedziny) nauki powinna być uprawiana głównie w celu potwierdzenia pewnych modelowych rozwiązań filozofów nauki. Obiektywnie pełnią oni rolę swoistego „konia trojańskiego” filozofów nauki wśród historyków dziedziny nauki, chcą bowiem realizować cele heterogenne nie zaś przede wszystkim cele autonomiczne historii dziedziny nauki.

Inne stanowisko modelowe głosi, że historia dziedziny nauki ma lub powinna mieć lub może mieć własne autonomiczne cele do realizacji. Cele te sprowadzają się do dostarczenia *opisu dziejów dziedziny nauki*. Nie chodzi oczywiście o opis „nagich” faktów, co zresztą byłoby niemożliwe, gdyż takich faktów albo w ogóle nie ma, albo nie dałoby się ich rozpoznać jako takich właśnie, zawsze bowiem ma się do czynienia z faktami jakoś zinterpretowanymi. Chodzi natomiast o to, aby opisywać fakty, a więc pewne *zdarzenia*, uznawane za takie w ramach jakiejś znaczącej koncepcji teoretycznej ujmującej dzieje dziedziny nauki jako właśnie dzieje dziedziny nauki. Dodam, że realizowanie autonomicznych celów dziedziny nauki nie musi pozostawać w sprzeczności z realizowaniem celów heterogennych historii dziedziny nauki.

Być może oprócz dwu modelowych ujęć historii dziedziny nauki w ramach historiografii dziedziny nauki, a mianowicie *deskryptywnego* i *normatywnego*, wskazane byłoby wyróżnienie także ujęcia *eksplanacyjnego*. Ujęcie takie sprowadzałoby się do stanowiska, które dałoby się sformułować na poziomie historiograficznym, a głoszącym, że historia dziedziny nauki bada lub powinna badać lub może badać dzieje dziedziny nauki mając na celu nie tylko dostarczenie opisu tych dziejów, lecz także ich wyjaśnienia. Wydaje się, że można połączyć oba ujęcia modelowe – deskryptywne i eksplanacyjne – w ujęcie *deskryptywno-eksplanacyjne*, ponieważ obok prób dostarczania opisu rzeczywiście uprawianej historii dziedziny nauki spotyka się próby wyjaśnienia dziejów dziedziny nauki (ściślej: dziejów poszczególnych elementów morfologicznych struktury dziedziny nauki) z wykorzystaniem owego opisu.

Na poziomie historiografii dziedziny nauki można sformułować tezę, że *przedmiotem podstawowym* badań w ramach historii dziedziny nauki są dzieje dziedziny nauki czyli dzieje: instytucji zatrudniających uczonych, samych uczonych, celów stawianych przed tymi uczonymi, czynności, metod i wytworów poznawczych. Wydaje się, że tak ogólnie scharakteryzowany przedmiot pozostający w określonych chociaż zmiennych, relacjach wobec pozostałych elementów supersuperdziedziny ludzkiej cywilizacji może uzyskać zgodę historyków dziedziny nauki, iż jest to podstawowy przedmiot ich badań. Jednakże w kręgu zainteresowań historyków dziedziny nauki pozostają, na przykład, instytucje, w których nie tylko wytwarza się nową wiedzę, ale ją przechowuje, propaguje etc. Niekiedy w kręgu ich

zainteresowań pozostają badania dotyczące nie tyle dziejów dziedziny nauki, ile dziejów dziedzin, które są jakoś powiązane z dziejami dziedziny nauki. Mam na myśli, na przykład, badania dotyczące dziejów tzw. polityki naukowej prowadzonej przez wyróżnione gremia rządowe. Albo badania dotyczące dziejów techniki, szpitalnictwa, oświaty, ruchu wydawniczego etc. Wydaje się, że w takich przypadkach dogodnie byłoby mówić o *przedmiotach pochodnych* badań w ramach historii dziedziny nauki.

Można dyskutować na temat proporcji, jakie występują w wysiłkach wydatkowanych na badanie przedmiotów podstawowych i pochodnych w ramach historii dziedziny nauki. W odniesieniu do historii subdziedziny chemii, którą zajmuję się badawczo, mogę stwierdzić, że – biorąc pod uwagę tylko profesjonalnych a przy tym nie będących na emeryturze historyków tej subdziedziny w liczbie trzech w skali całego kraju – iż przeważa zorientowanie na przedmioty podstawowe w ramach historii subdziedziny chemii. O innych historykach subdziedziny chemii trudno mi wyrokować, gdyż brak w Polsce zintegrowanego środowiska historyków tej subdziedziny. Można powiedzieć, że takie środowisko jest dopiero w stadium tworzenia³.

Trudno na tym miejscu rozważań nie stwierdzić, że sporo zabiegów historyków dziedziny nauki jest skierowanych na badania dotyczące kwestii, które równie dobrze mogłyby być badane w ramach historii innych dziedzin, na przykład: polityki, filozofii, oświaty etc. Przykładem mogą być studia nad polityką naukową państwa polskiego w okresie międzywojennym. Wiążą się one z tzw. ekstermalistyczną historią dziedziny nauki, o czym będzie dalej mowa.

Wśród publikowanych prac z zakresu historii dziedziny nauki daje się wyróżnić interesujący typ, a mianowicie prace poświęcone *dziejom stawiania i rozwiązywania pewnych problemów*. Należą one do internalistycznej historii dziedziny nauki. W skali krajowej, a nawet światowej, jest ich ciągle jeszcze zbyt mało. Klasycznym przykładem tego typu prac są dzieła tych autorów, którzy poszukują *tematycznej ciągłości* w dziejach dziedziny nauki. Tak właśnie usiłowałem sprofilować swoją ostatnią książkę poświęconą dziejom klasyfikowania pierwiastków chemicznych w XIX wieku⁴.

Otóż mniemam, że gdy „spojrzy” się na dzieje dziedziny nauki jako na *dzieje stawiania i rozwiązywania problemów*, wówczas inne „spojrzenia” na dzieje dziedziny nauki (np. na instytucje i uczone) nabiorą dodatkowego sensu, staną się *dowartościowane*. Od takiego stwierdzenia już tylko krok, aby wysunąć *historiograficzny postulat*, który głosiłby, że zadaniem pierwszoplanowym w badaniach podejmowanych przez historyków dziedziny nauki przede wszystkim powinna być kwestia dziejów stawiania i rozwiązywania problemów. Wydaje się, że dotychczasowe badania prowadzone w ramach Instytutu Historii Nauki PAN (dawna nazwa: Instytut Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN) zbyt koncentrowały się na kwestiach dotyczących dziejów szeroko pojmowanej organizacji badań naukowych, zwłaszcza w Polsce, aniżeli na dziejach stawiania i rozwiązywania

problemów. Takie zorientowanie ma u swych podstaw czynnik – by tak rzec – wręcz kadrowy, a mianowicie brak specjalistów w zakresie historii poszczególnych subdziedzin nauki w aspekcie dyscyplinowym.

Następna kwestia, która nasuwa się w rozważaniach historiograficznych nad dziejami dziedziny nauki, dotyczy relacji między *historią rodzimą (tu: polską) dziedziny nauki a historią powszechną (resp. światową) dziedziny nauki*. Można stwierdzić, zgodnie ze stanem faktycznym, że przeważająca liczba historyków dziedziny nauki w naszym kraju poświęca swoje prace dziejom polskiej dziedziny nauki, a tylko niewielu dziejom powszechnej dziedziny nauki. Rodzi się pytanie: dlaczego tak się dzieje i jakie wyływają z tego konsekwencje praktyczne?

Otóż często bywa wyrażana opinia, że dzieje polskiej dziedziny nauki łatwiej badać czy to ze względu na fizyczną dostępność materiałów, czy to ze względu na ich językową dostępność. W zasadzie jest to trafna odpowiedź, chociaż nie zawsze dotarcie do polskich materiałów, a przy tym materiałów znaczących, jest takie łatwe, jak by się to mogło wydawać. Powstaje jednak pytanie, niejako narzucające się w tej fazie rozważań: *co właściwie daje uprawianie historii polskiej dziedziny nauki?* Otóż sądzę, że uprawianie historii polskiej dziedziny nauki jest obowiązkiem środowiska polskich historyków dziedziny nauki, ponieważ daje poczucie zakorzenienia dziejów tej dziedziny w tradycji własnego narodu. Oczywiście możliwe jest podważenie tej tezy, na różne zresztą sposoby, kwestionując właśnie wartość owego poczucia zakorzenienia. Nie solidaryzuję się z takim negatywnym stanowiskiem, co nie znaczy, że nie dostrzegam pewnych zagrożeń. Gdyby bowiem całe środowisko polskich historyków dziedziny nauki ograniczało się do badania dziejów polskiej dziedziny nauki, miałyby to pewne szczególnie negatywne konsekwencje. Groziłoby bowiem zajmowaniem się sprawami nie najważniejszymi, i to w skali masowej.

W ostatnich latach bywa wysuwany postulat – jak się mawia – „badania prawidłowości rozwoju nauki”. Celują w tym różnego rodzaju naukowcy, głównie jednak filozofowie nauki. Jest to z pewnością interesujący postulat i wart wydatkowania zabiegów poznawczych; nawiasem mówiąc: jest on pozytywistyczno-marksistowskiej proveniencji. Jak dotychczas trudno wskazać – sądząc po piarstwie właśnie ostatnich lat – choćby jedną prawidłowość odkrytą przez filozofów nauki, powielających dawne ustalenia i dawne postulaty. Mniemam, że aby zbadać owe prawidłowości, trzeba by je najpierw wyodrębnić. W świetle tego, co filozofowie nauki twierdzą o prawidłowościach w ogóle, powinny to być jakies zależności między bądź to czynnościami poznawczymi a ich wytworami, bądź to między wytworami z jednego przekroju czasowego dziejów dziedziny nauki a wytworami z innego przekroju czasowego etc. Pojawia się w tym miejscu widmo tzw. niewspółmierności, rewolucji naukowych (resp. rewolucji w nauce), nieprzekładalności języków etc. Mawia się o „trzecim świecie” K. R. Poppera, o „racjonalnych rekonstrukcjach dziejów nauki”. Są to rzeczywiście bardzo ciekawe sprawy, ale ciekawe z punktu widzenia filozofów nauki. Historycy dziedziny nauki

chcieliby jakoś „przełożyć” rozważania filozofów nauki na swój własny język, zwłaszcza gdy chodzi o historiograficzny postulat „badania prawidłowości rozwoju nauki”. Staje się oczywiste, że historyk dziedziny nauki i filozof nauki mają co innego na myśli, gdy mówią czy chcieliby mówić – pierwszy o „prawidłowościach rozwoju dziedziny nauki”, a drugi o „prawidłowościach rozwoju nauki”. Sprawa komplikuje się niepomernie, gdy historyk dziedziny nauki podejmuje wątek dziejów rodzimej dziedziny (czy też subdziedziny) nauki.

W opublikowanych pracach historyków dziedziny nauki w ogóle nie wspomina się o żadnych prawidłowościach dziejów polskiej dziedziny nauki. Tak więc, albo całe środowisko polskich historyków dziedziny nauki popełnia w swojej pracy jakiś „błąd w sztuce”, polegający na niedostrzeganiu tego, co rzekomo w owych dziejach jest najważniejsze, albo też nie popełnia tego błędu, ponieważ z natury rzeczy nie można – przy przyjmowanych założeniach terminologiczno-pojęciowych – mówić sensownie o prawidłowościach takiej czy innej *rodzimej* dziedziny nauki, nie tylko wszak polskiej. To ostatnie rozwiązanie wydaje mi się trafne. Być może o prawidłowościach rozwoju dziedziny nauki dało by się sensownie mówić co najwyżej w odniesieniu do powszechnej (resp. światowej) dziedziny nauki; w jeszcze większym stopniu zastrzeżenie to dotyczy – jak miemam – powszechnej takiej czy innej subdziedziny, subsubdziedziny etc. nauki. Dzieje powszechnej dziedziny nauki przynajmniej stwarzają *możliwość* sensownego postawienia problemu poszukiwania prawidłowości rozwoju owej dziedziny, jej dzieje nie są bowiem ograniczone żadnymi kwantyfikatorami w rodzaju „tu” i „teraz”. Gdy rozpatruje się dzieje powszechnej dziedziny nauki, wówczas trzeba abstrahować od lokalnych uwarunkowań czy też zaburzeń owych dziejów. „Patrzy” się na nie niejako z lotu ptaka, tak, jak „patrzy” się na gazy, formułując prawa gazów idealnych, które nigdzie w sensie postawowym słowa „istnieć” nie istnieją i istnieć nie mogą. Prawa te, literalnie biorąc, dotyczą fikcji. W jakimś sensie prawa metanaukowe, czyli dotyczące dziejów powszechnej dziedziny nauki, też odnosiłyby się do fikcji, oczywiście gdyby takie prawa – jako opis pewnych prawidłowości – w ogóle zostały sformułowane. Istnieje przynajmniej możliwość ich poszukiwania i znalezienia. Gdyby tak się stało, a wcale nie jest pewne, że tak się stanie, to mogłyby owe prawa spełniać funkcje podobne do tych, które spełniają prawa gazów idealnych.

Mniemam, że dobry początek w tym zakresie zrobił Florian Znaniecki w rozprawie *Przedmiot i zadania nauki o wiedzy*⁵ (1925). Niestety, dorobek tego uczonego jest w Polsce przemilczany przez specjalistów od poszukiwania prawidłowości na poziomie metanaukowym. Jest to tym bardziej osobliwe, że: 1) ustalenia Znanieckiego utrzymane są w konwencji na tyle ogólnej, że mogą zainteresować filozofów nauki i innych metanaukowców; 2) są one zlokalizowane częściowo w „trzecim świecie” w rozumieniu K. R. Poppera, o którego poglądach głośno od lat w środowiskach polskich filozofów nauki i innych metanaukowców; 3) są one częściowo prekursorskie w stosunku do upowszechnianych w Polsce

rozstrzygnięć T. S. Kuhna, o którego poglądach dotyczących tzw. rewolucji naukowych też u nas głośno. Wydaje się, że w kontekście dotyczącym historiograficznego postulatu badania prawidłowości rozwoju dziedziny nauki (czy tylko prawidłowości rozwoju nauki, jak chcą filozofowie nauki) jakaś analiza porównawcza pogłębiona a dotycząca porównywalnych poglądów F. Znanieckiego, dalej L. Flecka, T. S. Kuhna etc. byłaby wskazana. Nie spotkałem się jeszcze z taką analizą w piśmarstwie filozofów nauki; spotkałem się natomiast z przemilczeniem propozycji Znanieckiego.

Jeżeli chodzi o dzieje polskiej (lub innej rodzimej) dziedziny nauki, to z wielu względów nie można sformułować praw metanaukowych dotyczących tych dziejów, a co najwyżej nader cząstkowe *generalizacje indukcyjne*, a także niekiedy ogólnikowe domniemania etc. Szersze rozwinięcie tego interesującego motywu wykracza poza ramy niniejszego wystąpienia.

Myślę, że – wobec przytoczonych argumentów – historiograficzny postulat badania prawidłowości dziejów dziedziny nauki, jeśli by miał być adresowany w sposób obligatoryjny do wszystkich historyków dziedziny nauki, w tym także tych, którzy badają dzieje rodzimej dziedziny nauki, jest nie do zaakceptowania jako zbyt silny. Jednak w tej sytuacji, gdy uchylona zostaje możliwa normatywna historiografia dziedziny nauki, nakazująca badanie prawidłowości rozwoju rodzimej dziedziny nauki, wzmocnione zostają motywy *idiograficzne* historii dziedziny nauki. Rodzi się i wzmacnia dążność, aby wydobywać z pomroków dziejów wszelkie szczegóły dotyczące dziejów dziedziny nauki, których nie da się wbudować w całość znaczącą o ambicjach bardziej *nomotetycznych*.

Dążyć ta daje znać o sobie w rozmaitych wariantach uprawiania historii dziedziny nauki – m.in. w *eksternalistycznej historii dziedziny nauki* jako opozycyjnej wobec *internalistycznej historii dziedziny nauki*. Rozróżnienie to bywa rozmaicie rozumiane. W myśl, jak mogę sądzić, najskrajniejszego stanowiska, jakie dało by się sformułować w ramach historiografii dziedziny nauki, internalistyczna historia dziedziny nauki miałyby się zajmować dziejami wyłącznie wytworów pracy uczonych, jednak tylko tych wytworów, które weszły na trwałe do dziedziny nauki w tym mianowicie sensie, że w jakiejś fazie dziejów dziedziny nauki zostały one uznane za prawdziwe i opinia ta nie została uchylona przez elity uczonych. To, w jaki sposób uczeni doszli do owych wytworów i w jakich okolicznościach, należeć ma już do eksternalistycznej historii dziedziny nauki. Bywają inne propozycje w sprawie posługiwania się tym rozróżnieniem. Osobiście w swej pracy badawczej interesowałem się, jako historyk subdziedziny chemii, dziejami rozwiązywania pewnych problemów, na przykład klasyfikowania pierwiastków chemicznych, powstaniem teorii atomistyczno-molekularnych czy merytorycznymi dokonaniem polskich chemików, czyli – mówiąc skrótowo – byłem bardziej internalistą według skrajnego modelowego ujęcia, aniżeli eksternalistą. Sądzę nawet, i niechaj to, co powiem, zabrzmi normatywnie, że w Polsce powinien ulec wzmocnieniu *internalistyczny wariant historii dziedziny nauki* (niekoniecznie

w skrajnym ujęciu), zwłaszcza w sytuacji, gdy dzieje pewnych subdziedzin nauki rodzimej są jeszcze nie rozpoznane pod – by tak rzec – internalistycznym względem⁶. Nie muszę specjalnie uzasadniać, że w internalistycznym wariacie widzę miejsce na uwzględnienie intelektualnych wpływów, w ramach szerszych całości, ze strony idei filozoficznych i innych na rozwój takiej czy innej subdziedziny nauki, a także wpływów wzajemnych między subdziedzinami nauki etc. Rozumiem jednak, że istnieją tacy historycy dziedziny nauki, których interesują motywy – by tak rzec – bardziej eksternalistyczne. Do takich historyków dziedziny nauki można z pewnością zaliczyć tych, którzy inspiracje czerpią bardziej z metod i wytworów poznawczych w ramach takich subdziedzin nauki, jak psychologia i socjologia, aniżeli z metod i wytworów poznawczych w ramach subdziedzin nauk przyrodniczych: fizyki, chemii, biologii etc. Spotkania internalistów i eksternalistów mogą z pewnością okazać się poznawczo pożyteczne i wzajemnie inspirujące do nowych ujęć.

Ważnym rozróżnieniem są sygnalizowane przez wielu historiografów dziedziny nauki dwa podejścia, niejako modelowe w badaniach dziejów dziedziny nauki – chodzi o *antykwaryczną* i *prezentystyczną historię dziedziny nauki*. Pierwsze podejście jest spotykane w pracach tych historyków dziedziny nauki, którzy uznali za własną tezę historiograficzną, że ich najważniejszym zadaniem badawczym jest możliwie wierne odtworzenie dziejów takiej czy innej subdziedziny nauki lub jej fragmentu. Może tu chodzić, na przykład, o odtworzenie biografii takiego czy innego uczonego z uwzględnieniem bogactwa różnego typu uwarunkowań zewnętrznych i wewnętrznych. Prace te napisane są w przeświadczeniu, że każdy szczegół jest ważny, toteż zrozumiąta jest dążność autorów do wykorzystania choćby najmniej znaczącego starodruku, listów, pamiętników, materiałów archiwalnych etc. Wszystko to może się przydać w narracyjnie pojmowanej historii dziedziny nauki. Przy takim podejściu tracą sens wszelkie podziały na internalistyczną i eksternalistyczną historię dziedziny nauki, chodzi bowiem o możliwie wierne odtworzenie dziejów dziedziny nauki w jakimś „amorficznym” obrazie. Milczącym założeniem takiego postępowania jest teza, że możliwe jest niejako przeniesienie się w badaną epokę czy okres i spojrzenie na nie oczami ówczesnych twórców w dziedzinie nauki. Prace napisane według receptury antykwarycznej historiografii dziedziny nauki są zwykle bogato ilustrowane, opatrzone wielością przypisów do dzieł oryginalnych pochodzących z jakiejś minionej epoki - nie tylko z dziedziny nauki, ale także dziedzin sztuki, polityki, filozofii, religii a nawet magii, w minimalnym zaś stopniu do dzieł historycznych współczesnych danemu historykowi dziedziny nauki. Niekiedy realizowany jest szczególnie sposób przedstawiania poglądów uczonych przeszłości, a mianowicie obszernie cytowane są fragmenty z dzieł owych uczonych. Czyni się tak po to, aby usunąć dodatkowy podmiotowy wymiar związany z punktem widzenia historyka dziedziny nauki, a mianowicie jego *interpretację*. Tak więc, dzieła przeszłości traktuje się na

podobieństwo nagich faktów, które rzekomo nie wymagają żadnych interpretacji, albowiem są one w stanie same przemawiać do odbiorców.

Oczywiście to modelowe antykwaryczne podejście w badaniach nad dziejami dziedziny nauki może występować w różnych wariantach z przewagą takich czy innych elementów. Dodam, że jest ono dość rozpowszechnione w Polsce, co ostatecznie nie powinno dziwić. W sytuacji, gdy istnieją spore luki w zakresie opracowań dotyczących dziejów polskiej dziedziny nauki oraz trudności związane z dotarciem do oryginalnych źródeł, odnalezienie jakiegoś dokumentu wiążącego się z dziejami polskiej dziedziny nauki nabiera wysokiej rangi w opiniach specjalistów. Antykwaryczna historia dziedziny nauki staje się niejako środkiem realizowania czy upowszechniania przyjmowanej przez historyków dziedziny nauki takiej czy innej hierarchii wartości.

Z powyższych względów mój stosunek, jako czytelnika, do antykwarycznego wariantu uprawiania historii dziedziny nauki jest raczej przychylny, chociaż jako badacz nie gustuję w skrajnej wersji tego podejścia. Sądzę przy tym, że dążenie do amorficznego „obrazu” dziejów dziedziny nauki, nie skażonego przy tym własną interpretacją historyka dziedziny nauki jest dążeniem do fikcji, której osiągnąć niepodobna. Idealnym sposobem zrealizowania antykwarycznego podejścia byłoby oczywiście dosłowne powielenie tego, co kiedyś napisano, w tym: dzieł dawnych uczonych, ich pamiętników, materiałów archiwalnych etc., przy czym bez żadnego słowa wiążącego pochodzącego od historyka dziedziny nauki i bez żadnej selekcji owych źródeł.

Drugie podejście, a mianowicie *prezentystyczne*, w badaniach nad dziejami dziedziny nauki charakteryzuje się ujmowaniem owych dziejów z punktu widzenia tej współczesności, w której tkwi dany historyk dziedziny nauki. W wersji skrajnej sprowadza się ono do ujmowania owych dziejów z punktu widzenia jakiegoś jednego wzorca – „paradygmatu”, jak przyjęło się mawiać w kręgach profesjonalnych filozofów nauki. W praktyce oznacza to ujmowanie tych dziejów z punktu widzenia współczesnych podręczników, tyle że nie z zakresu historii dziedziny nauki, ile z zakresu po prostu współczesnych subdziedzin nauki, jak: zwłaszcza fizyka, chemia, biologia etc.

Jakie konsekwencje może nieść ze sobą skrajnie prezentystyczne podejście w badaniach z zakresu historii dziedziny nauki? Realnym niebezpieczeństwem jest tu lekceważący stosunek do dokonań uczonych przeszłości i potraktowanie tych dokonań jako zbioru wiadomości o doniosłości antykwarycznej, mogących zainteresować wyłącznie nieszkodliwych maniaków. Liczy się tylko to, co w jakiejś wyróżnionej współczesności danego historyka dziedziny nauki uznawane bywa za prawdziwe. Badania archiwalne nad działalnością uczonych zastąpione zostają badaniami nad uznanymi za prawdziwe wytworami ich pracy, widzianymi z perspektywy ewentualnej ich przydatności w rozwijaniu dalej czy to dziedziny nauki, czy to dziedziny techniki etc. Wspiera takie podejście dodatkowe przekonanie, że możliwe jest oderwanie się od zastanej *tradycji* w rozumieniu tejsze

tradycji. Współczesność staje się miernikiem oceniania przeszłości pod każdym względem.

O ile w podejściu *skrajnie antykwarycznym* dąży się do amorficznej całości, zwanej „obrazem” dziejów dziedziny nauki, przy czym dzieje traktowane są jako nagie fakty, o tyle w podejściu *skrajnie prezentystycznym* dąży się do uporządkowania całości owych dziejów. Czyni się to w przekonaniu, że rzekomo współcześnie istnieje jeden jedyny paradygmat, a zadanie badawcze historyków dziedziny nauki sprowadza się do tego, aby wiedzę o dziejach dziedziny nauki wyartykułować w terminach tego paradygmatu w sposób maksymalnie oszczędny, dokonując swoistej racjonalnej rekonstrukcji owych dziejów.

Powyższe podejścia – antykwaryzmu i prezentyzmu – skonstruowane zostały w sposób modelowy. W rzeczywistej praktyce taki czy inny historyk dziedziny nauki pozostaje niejako na rozdrożu Scylli skrajnego antykwaryzmu i Charybdy skrajnego prezentyzmu, by zbliżyć się do pierwszego lub drugiego podejścia w takim czy innym stopniu.

Stanowisko, które wydaje mi się płodne, a dające się sformułować w ramach *normatywnej historiografii dziedziny nauki* określam jako „umiarkowany prezentyzm”. Wychodzi on z niewątpliwego faktu, że każdy historyk dziedziny nauki w swojej pracy badawczej uwarunkowany jest jakimś „tu i teraz”, słowem: *swoją współczesnością*, zwłaszcza intelektualną współczesnością. Współczesność historyka dziedziny nauki narzuca mu pewne sytuacje problemowe rzutowane z kolei w przeszłość dziedziny nauki, a następnie zdania pytalne – czy to rozstrzygnięcia, czy to dopełnienia – dotyczące dziejów dziedziny nauki. Gdyby było inaczej, wówczas bezsensowne byłoby pisanie na nowo dzieł z zakresu historii dziedziny nauki. A przecież powstają one niezmiennie, prezentując ciągle jakieś nowe punkty widzenia, wyznaczone przez daną współczesność historyka dziedziny nauki.

Z drugiej jednak strony owa współczesność historyka dziedziny nauki „nie spada z nieba”, lecz jest wyznaczona przez przeszłość, zwłaszcza intelektualną przeszłość, niekiedy bardzo odległą. W najogólniejszym sensie jest tak zawsze, chodzi mi jednak o bardzo swoiste wyznaczanie jakiejś współczesności przez ową bardzo odległą przeszłość, a mianowicie o świadome wręcz nawiązywanie przez badaczy nam współczesnych do okresów – zdawało by się – „wymazanych” przez te, które po nich nastąpiły. To, że w ostatnich dziesięcioleciach nastąpił w skali światowej pewien nawrót do koncepcji religijnych i podejmowania prób wiązania ich z wytworami pracy uczonych (np. poszukiwania – jak się głosi – „syntezy teologii i nauki”) świadczy o trafności tej opinii. W naszej współczesności są jednak elementy przeciwstawiające się takiej dążności. Świadczy to o polimorficzności współobecnej współcześnie tradycji myślowej. A skoro tak, to teza skrajnego prezentyzmu, jakoby obowiązywał tylko jeden jedyny paradygmat myślenia, jest po prostu fałszywa.

Rozumiem jednak, że różni historycy dziedziny nauki mają różne upodobania w realizowaniu takich czy innych zaleceń historiografii dziedziny nauki. Na

przykład są tacy, którzy starają się wydobyc z dziejów dziedziny nauki ciąg zdarzeń, które konstytuują – w ich opinii – tzw. *rewolucje naukowe* (resp. *rewolucje w nauce*). Inni poszukują *ciągłości* w owych dziejach, znajdując ją w *tematach* realizowanych przez szerokie gremia uczonych przeszłości. Najogólniej mówiąc, idea permanentnych czy tylko sporadycznych rewolucji w dziejach dziedziny nauki nie jest traktowana przez zwolennika umiarkowanego prezentyzmu bez zastrzeżeń. Skłonny byłby on natomiast wysunąć postulat szczegółowego zbadania, czy „bolszewicka” kategoria „rewolucji naukowej” jest w ogóle niezbędna w uprawianiu historii dziedziny nauki, a zwłaszcza historii poszczególnych subdziedzin nauki. Pisząc książkę, z której dziś korzystam w prezentowaniu swoich poglądów, sądziłem, że kategoria ta jest bezużyteczna w pracy badawczej historyka dziedziny nauki i daje się ona, po pewnych zabiegach zastąpić kategorią „wzrostu” elementów morfologicznych struktury dziejów dziedziny nauki, zwłaszcza, gdy uwzględni się rozmaite relacje w ramach i poza tą dziedziną, motywy myślenia na mocy rozumowania przez analogię etc. Co więcej, w pisaniu książki na temat dziejów klasyfikowania pierwiastków chemicznych też owa kategoria okazała się bezużyteczna. Dostrzegam i dziś sztuczność w posługiwaniu się tą kategorią, przeniesioną dzięki właśnie rozumowaniu na mocy analogii z dziedziny polityki na dziedzinę nauki pojmowaną dziejowo. Oczywiście wiem, że niektórym to nie przeszkadza, toteż bycie „bolszewikiem” w historii dziedziny nauki i filozofii nauki stało się jednym, aczkolwiek nie jedynym „znakiem” naszych czasów.

Zamykając na dziś swoje rozważania, stwierdzę, że – w moim przekonaniu – historyk dziedziny nauki powinien zdawać sobie sprawę z tego, jaką historiografię dziedziny nauki realizuje w swojej pracy badawczej, pamiętając wszakże o tym, że istnieją inni historycy dziedziny nauki, którzy pragną realizować w praktyce badawczej odmienne historiografie dziedziny nauki. To, jaką przyjmie się historiografię dziedziny nauki, zależy od tego, jakie miejsce w *hierarchii wartości* zajmują takie czy inne cele przypisywane uprawianiu historii dziedziny nauki przez konkretnego historyka tej dziedziny. Oprócz tego elementem istotnym w dokonywaniu wyboru jest naśladownictwo przejawiające się w powielaniu pewnego paradygmatu w pracy badawczej, dalej moda na podejmowanie pewnych tematów, z pewnością różne względy pragmatyczne etc.

PRZYPISY

- ¹ Jest to tekst referatu wygłoszonego 22 listopada 1993 r. w czasie sympozjum pt. „Problemy metodologii i metod badawczych w historii nauk przyrodniczych i medycyny”, które odbyło się w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego.
- ² S. Zamecki, *Pojęcie odkrycia naukowego a historia dziedziny nauki*. Wrocław 1988.
- ³ Wiadomo mi, że niektórzy historycy subdziedziny chemii głoszą pogląd, iż aby być profesjonalnym historykiem (subdziedziny) chemii trzeba mieć ukończone studia chemiczne i zarazem historyczne. Co do mnie, to ze względu na wymagane wykształcenie, jeśli już brać pod uwagę ten parametr, skłonny byłbym twierdzić, że profesjonalnym historykiem subdziedziny chemii jest ten, kto uzyskał stopień i/lub tytuł naukowy w Instytucie Historii Nauki PAN (dawna nazwa: Instytut Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN) lub innym na świecie o co najmniej takich samych uprawnieniach, będąc uznanym przez środowisko naukowe historyków dziedziny nauki za historyka subdziedziny chemii. W świetle takiego kryterium rzeczywiście mamy w Polsce tylko trzech profesjonalnych historyków subdziedziny chemii. Oczywiście można wysuwać także inne propozycje odnośnie do rozumienia profesjonalizmu w historii subdziedziny chemii. Mniemam jednak, że dyskusja na temat owego profesjonalizmu byłaby jałowa, toteż sugeruję, aby raczej zająć się badaniami i/lub nauczaniem historii subdziedziny chemii aniżeli rozważaniami na temat kto jest, a kto nie jest profesjonalistą.
- ⁴ S. Zamecki, *Problemy klasyfikowania pierwiastków chemicznych w XIX wieku. Studium historyczno-metodologiczne*. Warszawa 1992.
- ⁵ F. Znaniecki, *Przedmiot i zadania nauki o wiedzy*. „Nauka Polska” 1925, t. 5 (przedruk w: „Zagadnienia Naukoznawstwa”, 1976 zes. 1); to samo: *The Subject Matter and Tasks of the Science of Knowledge*. Translated by Christopher Kasperek (In:) *Polish Contributions to the Science of Science* edited by Bohdan Walentynowicz. Warszawa–Dordrecht–Boston–London 1982, p. 1–81; por. też recenzję tej ostatniej książki, pióra S. Zameckiego, „Science of Science” 1984, No 3–4 p. 415–432.
- ⁶ Por. H. Lichočka, *O syntezie dziejów polskiej historii chemii*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1988, nr 2 s. 523–530; S. Zamecki, *Stan i perspektywy badań historii chemii w Polsce*. „Wiadomości chemiczne” 1988 nr 5–6 s. 511–513; tenże: *W sprawie badań historii subdziedziny chemii*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1989, nr 3 s. 633–646.

Remarks on the Historiography of the Scientific Field

SUMMARY

Some terminological-conceptual distinctions: the scientific field, and subfield sciences; the history of the scientific field (vs. the genetic train of science fields); the history of the scientific field, and the history of subfield sciences; the historiography of the scientific field, and historiographies of subfield sciences. The subject of the historiography of the scientific field is the history of the scientific field (and not recorded events in the scientific field). The historiography of the scientific field in descriptive and normative constructions. In reality, neither approach to the practice of the historiography of the scientific field occurs in a pure form. Autonomous and heterogeneous goals of the history of the scientific field, put forward within the framework of the historiography of the scientific field. The basic subject of the history of the scientific field is recorded events in the scientific field, that is, events involving institutions that employ scientists, involving the scientists themselves, involving goals set by scientists, involving research activities, methods and products. The interests

of historians of the scientific field encompass not only institutions that produce new knowledge, but institutions that propagate and preserve knowledge, etc. Furthermore, they take in relations between the scientific field and other fields within the superfield of culture, for example, politics and philosophy; and the organization of scientific research, international contacts among scientists, the teaching of various subfield sciences, etc. Not every historian of science must realize every possible goal of the history of the scientific field. The recorded events in the posing and solving of problems, as a prime research task for historians of the scientific field. The history of so-called native (here, Polish) scientific field, and the history of the so-called universal (world) scientific field. Internalist vs. externalist history of the scientific field. Antiquarian vs. presentist history of the scientific field. A moderate presentism as a normative position within the framework of the historiography of the scientific field, and goals of practicing the history of the scientific field.

